PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:

Rocznie . . . . M-k 12
Półrocznie . . . . „ 7
lub Kor. 20 rocznie, wraz z przesyłką pocztową.
Uwaga. Członkowie Związku Florjańskiego płacą o 20% taniej.
Cena numeru pojedyńczego 75 fen.

KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkuski, Inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki.
REDAKTOR: Leon Ostaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55.

Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.

OGŁOSZENIA:

I strona okładki . . . . . . M-k 120
II „ „ oraz inne przed tekstem . . . . „ 100
Cała strona za tekstem . . . „ 90
„ „ ostatnia okładki . „ 100
DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce
I strona okładki . . . . . . fen. 75
II „ „ i inne przed tek. „ 65
Za tekstem i na ostatn. str. okł. „ 50
Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozdania rachunkowe o 25 proc. drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Nr. 24. Warszawa, dnia 15 grudnia 1917 r. Rok III.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ślemy Szanownym Czytelnikom naszym wspólne życzenia, abyśmy, pamiętając słowa naszego Wielkiego Naczelnika Narodu, który ongiś rzekł: „Narodzie, pomnij na tę prawdę, iż nic w ten czas zrobionego nie masz, kiedy jeszcze cokolwiek do zrobienia zostaje“, — nie ustawali w pracy nad wznoszeniem naszego pożarnictwa do wyżyn doskonałości, dorzucając w ten sposób jedną z cegieł do odbudowy spiżowego gmachu odradzającej się Ojczyzny.

Czołem!

Redakcja.

Zarys taktyki pożarnej.

C. d.

Pożary piwniczne.

Jednym z najbardziej charakterystycznych rodzajów pożarów wewnętrznych są pożary piwniczne.

Przyczyną powstawania pożarów piwnicznych jest głównie i najczęściej nieostrożne obchodzenie się z ogniem, gdyż płomień świecy lub zapałki może stać się przyczyną powstania pożaru nietylko przez bezpośrednie zetknięcie się z ciałem łatwopalnym, lecz również przez zapalenie się gazów wybuchających, które w pewnych warunkach w piwnicach się gromadzą.

Pożary piwniczne w szeregu innych pożarów wewnętrznych zajmują miejsce wyjątkowe, a to ze względu na to, że piwnice zazwyczaj napełnione są najrozmaitszymi przedmiotami, jako to: węgiel, materjały do opakowania i t. p, które to przedmioty zwiększają niebezpieczeństwo ogniowe. Nadomiar tego piwnice w większych domach podzielone są na szereg przegródek drewnianymi przepierzeniami, co utrudnia działanie strumienia wody na ogień. Nieraz ogień nawet bardzo mały powoduje powstanie wiel-

kich ilości gryzącego dymu i utrudnia niepomiernie przedostanie się prądownika do ogniska pożaru.

Jeżeli piwnica jest niewielka, przekryta jednostajnym sklepieniem z cegły bez belek żelaznych, to w takiej piwnicy ogień można stłumić przez szczelne zatkanie wszystkich otworów, jako to: okien, przewodów wentylacyjnych oraz wszystkich wogóle szczelin, nawozem, ziemią, mokrymi gałganami i t. p. Powstające podczas spalania gazy będą w stanie ogień ugasić, a w najgorszym razie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia, aż do czasu przybycia straży. W sposób powyższy opatrzone piwnice wolno otworzyć dopiero po 2-ch dniach, przytym ze względu na wielkie skupienie się gazów węglowodanowych wchodzić można do piwnicy dopiero po dokładnym jej przewietrzeniu.

Jeżeli piwnica nie jest sklepiona, to do gaszenia powstałego w niej pożaru należy przystąpić w sposób niżej podany. Najpierwszą czynnością ratujących będzie zebranie jak najdokładniejszych danych, jak i co w piwnicy jest złożone, a mianowicie: czy niema materjałów, wydzielających gazy łatwopalne (n. p. karbid, benzyna i t. p.). Następnie należy w celu ułatwienia oddychania prądownika postarać się o usunięcie nagromadzonego dymu, co zazwyczaj przedstawia wielką trudność. Nie należy natomiast otwierać drzwi wiodących do klatek schodowych, aby uniknąć ich zadymienia, to bowiem może łatwo spowodować niepożądany popłoch w całym domu.

Jeżeli piwnica niema sklepienia z cegieł, a przekryta jest zwykłą drewnianą podłogą, to w takich wypadkach niezbędną rzeczą jest przeprowadzenie wywiadu, czy ogień z piwnicy nie przebił się już do pomieszczeń wyżej położonych.

O obecności w piwnicy materjałów łatwopalnych lub wybuchowych często podczas wypadku pożaru właściciele ich z umysłu przemilczają (naprzkł. gorzelnia potajemna) o ich tam znajdowaniu się. Albo też, zapytywani o tym współlokatorzy nie mogą dać dość pewnych wskazówek. Dla tego też za zasadę przyjąć należy, aby nigdy do piwnicy nie wchodzić z otwartym ogniem (naprzkł. ze świecą, pochodnią i t. p.), natomiast w tych razach posługiwać się latarką elektryczną lub lampą Devego.

Pożary piwniczne najlepiej gasić, stosując aparaty przeciwdymowe. *)

Jeżeli hełmów dymowych straż nie posiada, wtedy wywiadowca zawiązuje sobie usta i nos opaską, zmoczoną w wodzie lub occie, jeden koniec linki ratunkowej przywiązuje sobie do pasa, drugi zaś pozostawia w ręku rozważnego druha-strażaka. Linka winna być przez cały czas zlekka naciągnięta, ażeby w razie wypadku można było niezwłocznie pomóc wywiadowcy. Wywiadowcę zaopatrzyć należy w latarkę elektryczną lub w lampę Devego. Schodzić do piwnicy należy tyłem i możliwie szybko, pamiętając o tym, że w dole oddycha się o wiele lżej. Po zejściu na dół należy pochylić się do samej ziemi i zbadać, gdzie jest ognisko pożaru. Gdy wywiadowca dojrzy źródło ognia, powinien starać się podejść doń możliwie najbliżej, ażeby dokładnie określić jego rozmiary i położenie. Jeżeli mamy pewność, że w piwnicy niema przedmiotów wybuchowych, to zamiast latarki elektrycznej lub lampy Devego lepiej jest dać wywiadowcy pochodnię, gdyż wtedy prócz potrzebnego oświetlenia, będzie on miał jeszcze w ręku bardzo dobry sprawdzian, czy pozostawać może nadal w piwnicy. Tam, gdzie brak potrzebnego do oddychania powietrza, pochodnia nie będzie się paliła. Jeżeli pochodnia gaśnie, to wywiadowca winien niezwłocznie wyjść z piwnicy.

Strażak, stojący u górnego biegu schodów, popuszcza w miarę posuwania się wywiadowcy linkę przez ręce w ten sposób, aby móc wyczuwać posuwanie się wywiadowcy i w razie potrzeby niezwłocznie mu pomóc; niezależnie od tego stara się on utrzymać z wywiadowcą połączenie głosowe, do czego jest niezbędne zachowanie możliwej ciszy przez wszystkich obecnych, wywiadowca bowiem, mając usta przytkane, może wydawać tylko słabe dźwięki.

Z chwilą ukończenia wywiadu wywiadowca odwiązuje linkę od pasa, wbija w podłogę lub w ziemię topór, przywiązuje doń linkę i, trzymając się za nią, wraca na górę. Następnie składa raport dowódcy, który wskazuje miejsce, gdzie należy ustawić sikawkę. Jeżeli to jest możliwe, to wywiadowca opuszcza się powtórnie do piwnicy z prądownicą, by rozpocząć gaszenie ognia u samego źródła, na które należy skierować najobfitszy strumień wody, by pokryć odrazu całe ognisko.

Działanie poomacku opóźnia możliwość stłumienia ognia w zarodku. Podczas akcji ratowniczej należy uniknąć skierowywania wody na sklepienia, rozgrzane bowiem cegły łatwo mogą popękać, całe zaś sklepienie — zawalić się na ratujących. Uwaga powyższa dotyczy również i słupów, podpierających sklepienia, jeżeli są one zrobione z żelaza lanego.

Jeżeli do wnętrza piwnicy dojść nie można po schodach, to należy starać się o przedostanie się okienkiem lub wietrznikiem. W tych wypadkach, gdy konstrukcja piwnicy jest taka, że nie można podejść z prądownicą wprost do ogniska, należy to uskutecznić przez przywiązanie prądownicy do bosaka, co umożliwi skierowanie strumienia wody na miejsce właściwe.

Po syku ognia i zwiększającej się ilości białawego dymu łatwo rozpoznać wówczas można, czy strumień wody trafia w miejsce właściwe. Jeżeli dostanie się do piwnicy powyżej wskazanymi sposobami jest niemożliwe, to należy wyłamać kawał sklepienia i zalewać ogień z góry tak długo, aż przez otwór nie będzie widać zupełnie płomieni. Można następnie przez ten otwór spuścić prądownika na sznurze, ażeby on dokonał wywiadu i ogień ostatecznie ugasił.

Jeżeli po pierwszym natarciu można przypuszczać, że ogień dalej się już nie powiększy, to należy pootwierać okna i kanały powietrzne, w celu usunięcia dymu, co ułatwi dogaszenie pożaru.

T. Brzozowski.

C. d. n.



*) patrz art. „Przyrządy przeciwdymowe" („Przegląd Pożarniczy" № 13).



Kasa Strażacka.

Sprawa zabezpieczenia bytu czynnych członków Straży Ogniowych i ich rodzin w razie nieszczęśliwego wypadku podczas akcji ratunkowej, wobec braku narazie tego rodzaju ubezpieczeń państwowych, oddawna wymagała stosownego jej załatwienia.

Obecnie Zarząd Zw. Fl. przystąpił do opracowania odnośnej ustawy i w tym celu powołał komisję, do której weszli pp.: inż. St. Arczyński, prof. T. Dymowski, mec. M. Kloczewski i prof. Z. Limanowski.

Komisja rzeczona zajęta jest zbieraniem materjałów, niezbędnych do opracowania podstaw tak matematycznych, jak i prawnych tej tak doniosłej dla ogółu strażaków instytucji.

Strażnica Strażacka.

W myśl uchwały ostatniego Zgromadzenia Walnego Zw. Fl. został opracowany projekt Ustawy Składnicy Strażackiej.

Sprawa zatwierdzenia rzeczonego projektu znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Zarządu Głównego.

Radca prawny Zw. Fl.

Różnorodne sprawy, związane z coraz szerszą działalnością Związku Florjańskiego, wymagają bardzo często stosownej opieki prawnej.

Zaproszony przez Zarząd Zw. Fl. mec. Mikołaj Kloczewski zaofiarował bezinteresownie swą pracę dla Związku.

Oznaki dla członków Zarządów Straży Ogniowych.

Na posiedzeniu Gł. Zarządu Zw. Fl. w dniu 3 grudnia r. b. uchwalono dla członków Zarządów Straży Ogniowych stosowne oznaki.

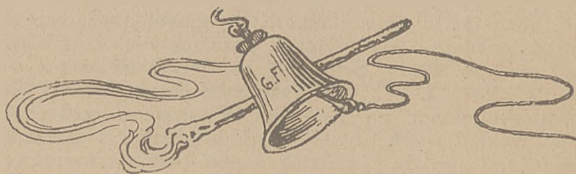
Szczegóły tych oznak podane są na 2-giej stronie okładki.

Nowi członkowie.

W poczet członków Zw. Fl. zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniu Zarządu w dniu 3 grudnia r. b. pp.:

Józef Barański (Siemonia), Jerzy Doruchowski (Ostrów), Marcin Frycz (Sławków), Stefan Kaukas (Ostrowiec), Wacław Konopacki (Koło), Michał Kisieliński (Łowicz), Aleksander Krasnodębski (Sosnowiec), Władysław Kiełbasiński (Latowicz), Henryk Łukowski (Osieck), Stanisław Modrzejewski (Czarnożyły), Józef Maraszek (Czarnożyły), Lucjan Mokrzycki (Brzyszew), Karol Majewski (Skała), Bolesław Morze (Koszelów) Józefat Niepielski (Sławków), Wacław Ostrowski (Olkusz), Józef Opalski (Skała), ks. Wincenty Przygodzki (Czarnożyły), Franciszek Pińkowski (Mińsk-Mazowiecki), Józef Przybysz (Ryki), dr. Bolesław Penkala (Skała), Stefan Renner (Skała), Władysław Słomski (Olkusz), Jakób Średnicki (Skała), Jan Słomski (Łowicz), Stanisław Trentowski (Mińsk-Mazowiecki), Jan Witalski (Wielgolas), Jan Wysocki (Łowicz), ks. Stefan Zagner (Wyśmierzyce), Roman Zalewski (Łowicz) i Antoni Żarek (Mińsk-Mazowiecki).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniowe Ochotnicze: w Zielonej, w Korczewie, w Grzegorzewie, w Koszelowie, w Kamyczach, w Siemoni, w Kromołowie i przy fabryce „Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu.



Kronika.

Kursy strażackie. Na zorganizowane przez Oddział Kolski Zw. Fl. w dniach od 30 listopada do 7 grudnia r. b. kursy strażackie w Kole zapisało się 53 uczestników – delegatów 14-tu okolicznych straży ogniowych, przeważnie wiejskich. Kursy, odbyte pod kierownictwem Inspektora do spraw pożarnictwa, p. T. Brzozowskiego, obejmowały zarówno wykłady teoretyczne, jak i zajęcia praktyczne. Z liczby 36 uczestników kursów, którzy stawili się do egzaminu, 31 wykazało odpowiednie postępy w nabyciu wiadomości swego zawodu. Sprawozdanie szczegółowe zamieścimy w numerze najbliższym.

KORESPONDENCJE.

Radom. Straż Ogniowa Ochotnicza Radomska uległa w roku bieżącym pewnym zmianom w składzie stojących na jej czele kierowników, a to wskutek zrzeczenia się mecenasa Karola Staniszewskiego godności prezesa i Izydora Cywińskiego — mandatu komendanta straży.

Zarządzone wybory w dniu 13 maja r. b. na zebraniu ogólnym dały wyniki następujące: wybrano na prezesa Prospera Jarzyńskiego, dyrektora 8-io klasowej Szkoły Handlowej i na komendanta Zdzisława Przyjałkowskiego, szeregowca II Oddziału Straży Radomskiej.

Z inicjatywy Zarządu Związku Florjańskiego zaprojektowano pierwszy Zjazd Straży Ogniowych w Radomiu, który przez miejscowy Zarząd Straży został zaakceptowany i wyznaczony na dnie 29 i 30 czerwca r. b. W tym celu została wybrana Komisja Organizacyjna zjazdowa w składzie: komendanta straży — Z. Przyjałkowskiego, kapelana straży — Ks. S. Bielskiego, członków zarządu D-ra J. Olewińskiego, S. Sowińskiego, J. Plenkiewicza i naczelnika IV Oddziału J. Wojdackiego

Komisja Organizacyjna w porozumieniu z Zarządem Związku Florjańskiego opracowała projekt Zjazdu i ustanowiła termin.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podał „Przegląd Pożarniczy" w № 14/15 z r. b.

Jednocześnie ze wzmiankowanym Zjazdem straży ogniowych w Radomiu zeszła się niemniej ważna druga okoliczność — to 40-lecie Straży Radomskiej, która została założona w 1877 roku.

Na uczczenie powyższej uroczystości Straż Radomska otrzymała odznaczenia w postaci pięknych artystycznych gwoździ do sztandaru: od Związku Florjańskiego — na srebrnej tarczy żeton emaljowany z dewizą „W jedności siła", — od Straży Piotrkowskiej na pozłacanej tarczy żeton ażurowy z inicjałami straży i napisem „Bogu na chwałę i ludziom na pożytek" — i od Straży Sulejowskiej - na srebrnej grawerowanej tarczy napis „S. O. O. Radomskiej — S. O. O. Sulejowska 1877 — 1917".

W ciągu roku bieżącego, oprócz ćwiczeń — dwa razy tygodniowo — technicznych zwykłych we wszystkich trzech oddziałach straży, odbyło się 6 prób ogólnych na placu Oddziału Centralnego z użyciem wszystkich narzędzi ogniowych i 6 prób ogólnych wyjazdowych, na których przez naczelników oddziałowych rozwiązywane były zadania taktyczne, opracowane przez komendanta Z. Przyjałkowskiego.

Idąc za przykładem Zarządu Związku Florjańskiego, który wszelkich sił dokłada, ażeby pożarnictwo polskie postawić możliwie wysoko i w tym celu zorganizował w Warszawie specjalne kursy pożarnicze, Radom, w miarę możności, starał się nie pozostać w tyle. Jakkolwiek miasto nasze nie rozporządza jednostkami wybitnymi w pożarnictwie, to jednak z inicjatywy prezesa Rady Szkolnej, ks. Józefa Rokosznego i komendanta straży Z. Przyjałkowskiego w miejscowym Seminarjum Nauczycielskim na ostatnim IV kursie w rzędzie przedmiotów wykładowych zostało pomieszczone i pożarnictwo. Przeznaczono nań dwie godziny tygodniowo, z których jedna godzina przeznaczona wyłącznie na teorję, a druga na ćwiczenia praktyczne.

A że przykłady są zaraźliwe, więc mam i drugi zwrot sympatyczny do zanotowania

Warszawa na Zjazd Radomski przysłała drużynę skautów. Otóż Radom w tym względzie nie ustępuje, gdyż młodzież klas wyższych szkół średnich miejscowych, należąca do harcerstwa, zwróciła się do komendanta straży z prośbą o ćwiczenia pożarnicze.

Interpelacja młodzieży została jak najchętniej przyjęta, i na placu Oddziału Centralnego komendant osobiście prowadzi ćwiczenia z seminarzystami, seminarzystkami, harcerzami 8-io klasowej Szkoły Handlowej męskiej i harcerzami 8-io klasowego Gimnazjum męskiego. Na sezon zimowy zaś dla harcerzy przygotowuje się kurs teoretyczny.

W dniu 23 września, stosownie do planu zajęć praktycznych, Straż Radomska odbyła ostatnie ogólne ćwiczenia, w których wzięły udział wszystkie oddziały straży, po alarmowym wyjeździe każdego oddziału ze swej remizy na miejsce wyznaczone, o którym, oddziały dowiedziały się dopiero w drodze. Stamtąd w szyku bojowym wszyscy wrócili na plac remizy centralnej, gdzie w obecności Zarządu straży, Zarządu miasta, sympatyków straży i całych mas publiczności odbyły się ćwiczenia przy dźwiękach orkiestry. Po wyrażeniu przez Zarząd i komendanta słów uznania dla sztabu straży i zastępców szeregowych za chętną i owocną pracę w ciągu bieżącego sezonu ćwiczebnego tudzież za pracę ideową i postępy w kierunku techniki pożarniczej, zakończono ćwiczenia zapowiedzią, że po kilkutygodniowym wypoczynku zacznie się praca teoretyczna przez cały sezon zimowy.

W wewnętrznym ustroju Straży Radomskiej w roku bieżącym dokonano pewnej zmiany, mianowicie: przy Oddziale I centralnym ustanowiona była sekcja sanitarno-ochronna, do której kwalifikowało się ochotników wysłużonych, starszych, jednym słowem — weteranów straży.

Ze względu na lata zasługi i wiek przeważnie poważny oraz ciężką nieraz pracę przygodną w oddziałach, na wniosek komendanta straży, przedyskutowany przez zebranie sztabowe i akceptowany przez Zarząd, postanowiono wydzielić wszystkich weteranów z trzech istniejących oddziałów straży i ustanowić samodzielny Oddział IV-ty z siedzibą przy Oddziale Centralnym. Zadanie Oddziału IV-go jest być czynnym wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba, z wyjątkiem pracy z narzędziami ogniowymi.

Naczelnikiem Oddziału mianowano Józefa Wojdackiego podwójnego weterana, bo roku 1863-go i weterana straży.

Z. P.

Komendant Straży Radomskiej.

Goleszyn (pow. sierpecki). Z inicjatywy sekretarza gminy Białyszewo, p. Jana Piaseckiego, syna jego Mieczysława, pomocnika sekretarza, i miejscowego właściciela dóbr Goleszyn, p. Tomasza Siekluckiego, oraz dzięki poparciu miejscowego proboszcza ks. Jana Wilocha, została zorganizowana we wsi Goleszyn Straż Ogniowa Ochotnicza, do której zapisało się 50 członków—czynnych strażaków i 24 członków— ofiarodawców, miejscowych obywateli i gospodarzy; niestety, bardzo mało.

Na zebraniu organizacyjnym Straży w dniu 2 września r. b. zostali wybrani do Zarządu: na prezesa — proboszcz parafji Goleszyn Ks. Jan Wiloch, na wiceprezesa właściciel majątku Wawrzyn-Kmiecy p. Żygmunt Łempicki, na kasjera — gospodarz ze wsi Wawrzyn-Kmiecy, p. Stanisław Wójciński, na sekretarza —miejscowy nauczyciel p. Daniel Zych. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: właściciela dóbr Dziembakowo p. Zygmunta Umińskiego, nauczyciela z Suska p. Stanisława Kalinowskiego i gospodarza z Węgrzynowa, p. Ignacego Banaszkiewicza.

Naczelnikiem straży został p. Jan Piasecki, pomocnikiem naczelnika p. Mieczysław Piasecki.

Składkę dla członków popierających uchwalono po Mrk. 7.50 rocznie i dla członków czynnych po Mrk. 2.50 rocznie.

Na straż włożono obowiązek gaszenia pożarów na obszarze, obejmującym 29 wiosek okolicznych.

Z bólem serca nadmienić wypada, że gospodarze tutejsi, pomimo nawoływań ks. Wilocha, wcale się nie garną do poparcia tak pożytecznej instytucji, jaką jest Straż Ogniowa.

Organizatorom straży oraz ofiarodawcom i czynnym członkom straży dopomóż Boże, aby nowozorganizowana straż zakwitła i była przykładem dla innych.

Jan Piasecki.

Sochocin. Dzień 7 października w miasteczku naszym był niezwykle uroczysty, bo oto staraniem naczelnika Straży Ogniowej p. J. Pyszkowskiego odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Wiedząc zawczasu o mającej się odbyć uroczystości, już od samego rana ciągnęły do miasteczka tłumy, aby przypatrzeć się strażakom. Jednocześnie też przybyła i delegacja sąsiedniej Straży z Nowego Miasta z komendantem swym p. Koralewskim na czele, a wkrótce potym przyjechał taksator Ubezpieczeń Wzajemnych z Płońska p. Kotowski wraz ze swymi współpracownikami.

Wszyscy przybyli goście udali się do strażnicy, gdzie zostali powitani przez miejscową Straż Ogniową. Stąd w szeregach przy dźwiękach muzyki, ze zwiniętym sztandarem na czele pomaszerowano do świątyni. Po nabożeństwie i pięknym okolicznościowym przemówieniu do strażaków i zebranych parafjan proboszcz miejscowy ks. W. Chabowski dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: obywatel z Kondrajca p. Sadkowski i żona naczelnika Straży p. Pyszkowska. Po poświęceniu już z rozwiniętym sztandarem na przedzie wyruszono w szeregach z orkiestrą z kościoła w pochód przez ulice miasteczka. Wszyscy mieszkańcy wylegli na ulicę przed domy i podziwiali sprężystość i dzielną

STRAŻ OGNIOWA OCHOTNICZA W SOCHOCINIE.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia sztandaru Straży.

postawę tych swoich wojaków, którzy nieraz z narażeniem życia walczyli skutecznie ze strasznym żywiołem o całość ich mienia. Po wspaniałym przemarszu, któremu i pogoda sprzyjała, udano się przed plebanję, gdzie naczelnik Pyszkowski wręczył sztandar wice-prezesowi ks. Chabowskiemu, ponieważ prezes straży p. Rzempołuski nie mieszka na miejscu.

Po przybiciu do drzewca sztandaru pamiątkowych gwoździ przez członków Zarządu i zaproszonych gości tudzież po dokonaniu zdjęcia fotograficznego udano się do strażnicy, gdzie czekał zastawiony skromny poczęstunek. Podczas wznoszonych toastów przemawiali między innymi taksator p. Kotowski i dr. Kalinowski. Obadwaj wyrazili wielkie uznanie dla Straży i życzyli jej dalszego rozwoju, przyczym p. Kotowski obiecał popierać Straż w jej dążeniach moralnie i materjalnie. Po posiłku, korzystając z obecności orkiestry, strażacy urządzili sobie zabawę, która trwała do 9-ej wieczorem. Nie jednemu szczególniej z młodszych druhów chciałoby się jeszcze dłużej pobawić, lecz rozkaz wydany — trzeba się rozejść. Rozjechali i rozeszli się wszyscy, unosząc z sobą do domów niezatarte wspomnienia tej wspaniałej uroczystości, tych poważnych przemówień i wreszcie tej krótkiej lecz niewymuszonej serdecznej zabawy. Szczególne wrażenie zrobiła uroczystość na strażakach, którzy obiecywali sobie w duszy jeszcze bardziej pracować, jeszcze lepiej, jak dotąd, bronić mienia ludzkiego, swego honoru, honoru straży i nieść swój sztandar wysoko, aby nie uległ splamieniu, lecz przeciwnie aby swą jasność roztaczał naokoło.

Uroczystość powyższa przyniosła korzyść i nazewnątrz, bo oto mieszkańcy sąsiedniej wsi Kondrajec, przyoblekli w czyn istniejący od pewnego czasu zamiar założenia straży u siebie. Zakrzątnięto się, zebrano pewien fundusz i po zarejestrowaniu straży wybrano władze. Do Zarządu powołani zostali pp.: Sadkowski, Zarębski, Radecki, Wiśniewski, Dziarnowski, Powirtowski, Gołębiowski, Chodowski, Nowakowski, Wodzyński i Sawicki. Naczelnikiem Straży został młody wiele obiecujący gospodarz p. J, Wodzyński. Z założenia tej straży należy się bardzo cieszyć, ponieważ jest to pierwsza straż wiejska nietylko w powiecie, ale nawet w całej okolicy. Daj, Boże, aby się rozwinęła należycie i posłużyła za wzór do naśladowania dla wielu wielu, innych wiosek!

M. Maławski.

Ostrowiec. W dniu 11 listopada r. b. w lokalu Straży Ogniowej odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie członków Straży Ogniowej Ochotniczej celem zmiany ustawy na normalną, zatwierdzoną przez Związek Florjański.

Po zagajeniu zebrania przez wice-prezesa p. T. Głowackiego powołano na przewodniczącego p. S. Bratkowskiego a na sekretarza p. K. Satkowskiego.

Na wniosek p. A. Mrozowskiego uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego w dniu 10 t. m. długoletniego prezesa Straży Ogniowej ś. p. Jana Żakowskiego i postanowiono, aby cała Straż wzięła czynny udział w uroczystościach pogrzebowych.

Po krótkich debatach jednogłośnie przyjęto dla Straży Ogniowej Ochotniczej Ostrowieckiej Statut Związku Florjańskiego.

Na wniosek Naczelnika Straży p. Adama Mrozowskiego dla uczczenia zasług długoletniego Prezesa Straży ś. p. J. Żakowskiego postanowiono, wzamian wieńca na trumnę udać się do korporacji i instytucji, w których zmarły brał czynny udział, oraz do osób życzliwych z propozycją złożenia funduszu zapomogowego imienia ś. p. Jana Żakowskiego dla czynnych członków Straży Ochotniczej Ostrowieckiej.

Zapisy znalazły chętnych ofiarodawców, i aczkolwiek zapisy są dopiero rozpoczęte, fundusz wynosi już przeszło tysiąc marek, za co Szanownym Ofiarodawcom w imieniu czynnych druhów Straży Ostrowieckiej składam staropolskie „Bóg zapłać”.

Druh S. K.

Chodecz (pow. włocławski). Na odbytym przed paru tygodniami posiedzeniu Zarządu Straży Ogniowej zapadły uchwały, mające na celu doprowadzenie sprawności straży do należytego poziomu. Na zasadzie tych uchwał ćwiczenia straży z zachowaniem Instrukcji, wydanej przez Związek Florjański, odbywają się co niedziela rano. W celu zapewnienia szybkiej akcji ratowniczej okolicom Chodcza, postanowiono zorganizować cztery oddziały wiejskie, a mianowicie: w Brzyszewie, w Strzygach, w Pyszkowie i w Zalesiu. Każdy taki oddział składać się będzie z toporników i zaopatrzony będzie w sikawkę, zadaniem zaś jego będzie dawanie pierwszej pomocy, zanim nadjedzie Straż Główna. Ze względu na odczu-

wany u nas wielki brak koni, oddziały takie mieć będą znaczenie bardzo doniosłe.

Zawiązane przy Straży Chodeckiej Kółko Dramatyczne urządziło Wieczór Kościuszkowski, którego program wypełnił odczyt, obrazek dramatyczny aktualnej treści oraz żywy obraz nastrojowy. Liczny udział publiczności tudzież wyrazy uznania dla inicjatorów wieczoru są niemałą zachętą dla Kółka do pracy w kierunku obranym. W chwili obecnej Kółko Dramatyczne zajęte jest przygotowaniem „Jasełek" na czas zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Eos.

Latowicz (pow. mińsko-mazowiecki). Miasteczko nasze należy do tych, które najmniej ucierpiały od pożogi wojennej. Mimo to miejscowa Straż Ogniowa zaprzestała istnieć od czasu wkroczenia wojsk niemieckich do Królestwa. Dzięki jednak staraniom Zarządu Straży i energji niektórych czynnych członków, unormowano wszelkie braki, znajdujące się w straży. Najpierw, wobec braku funduszów, urządzono w dniu 7 października r. b. sprzedaż znaczka i otrzymany dochód w sumie 800 mrk. przeznaczono na dokończenie restauracji remizy Straży Ogniowej.

W dniu 18 listopada r. b. odbyło się tu Zgromadzenie Walne członków Straży z udziałem 57 osób. Zebranie zagaił członek Zarządu p. W. Kisieliński. Na przewodniczącego zebrania powołano przez aklamację p. W. Kiełbasińskiego, sekretarza gminy Łukowiec. Przewodniczący zaprosił do stołu prezydjalnego na asesorów pp: Jana Wójcika i Grzegorza Wielgoska, założycieli straży. Otwierając zebranie, przewodniczący podkreślił wielkie znaczenie dzisiejszego zebrania i prosił o energiczne zajęcie się sprawami tak poważnej instytucji, jaką jest Straż Ogniowa.

Następnie przewodniczący oświadczył zebranym, że na miejsce ustępujących: naczelnika p. Miklaszewskiego, pomocnika p. Kisielińskiego z Gniewonia i dowódcy II-go Oddziału p. Maśnego należy wybrać inne osoby. Zebranie zapomocą tajnego głosowania powołało: na naczelnika straży p. Władysława Kiełbasińskiego, na pomocnika — p. Józefa Kaczorka i na dowódcę II-go Oddziału — p. Władysława Osińskiego.

Nowym kierownikom życzymy powodzenia w pracy.

Czołem!

K. W.

Łowicz. W niedzielę dn. 25 z. m. odbyło się uroczyście wobec zgromadzonej całej straży, na czele z orkiestrą, wręczenie dyplomów na rzeczywistych członków straży czynnej w myśl 67-go punktu regulaminu Straży Ogniowej.

Komisję egzaminacyjną podług nowego regulaminu stanowili: prezes, naczelnik, pomocnik naczelnika, wszyscy dowódcy, pomocnik dowódcy i jeden dziesiętnik. Dla uzyskania dyplomu były wymagane praktycznie: znajomość ćwiczeń rzędowych, z sikawką, drabinkami, bosakami, hydroforem, przyrządami ratunkowymi; teoretycznie: znajomość sygnałów, regulaminu, ustawy, budowa sikawki, taktyka pożarna i pomoc sanitarna. Do egzaminów przystąpiło 57 druhów, złożyło z nich na stopień dostateczny 27, mianowicie: druhowie Kozłowski Z., Łaszkiewicz, Modzelewski, Gutkowski, Gnatowski, Madanowicz, Matuszewski, Słomski Jan, Szymajda, Podolszyński, Czubek, Wizgier, Szymkowski, Kreutz, Masztanowicz, Pięta Jan, Słomski, Księżopolski, Kosiorek K., Walczak, Włodarczyk, Wiśniewski, Antczak, Drągowski, Jankowski, Skwirus, Ziemiańczyk.

Niezależnie od tego otrzymali listy pochwalne od Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, za wyróżnienie się przy pożarze w Małszycach druhowie: Kreutz Henryk, Kubiak Józe i Pięta Jan.

Z objazdów i lustracji.

Dok.

Na skutek zwrócenia się Zarządu Straży Ogniowej w Rypinie do Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych o instruktora, czynność tę spełnić przypadło mi w udziale. Dojechałem koleją do Włocławka, skąd dalej końmi drogą dość uciążliwą, lecz sowicie za to wynagrodzoną prześlicznymi widokami, w jakie obfituje Ziemia Dobrzyńska: okolica falista, bogata w jeziora, wśród których na uwagę zasługuje jezioro „Urszulewo", przeszło 4 wiorsty długie. Powiatowe miasteczko Rypin dosyć czyste, obecnie oświetlone elektrycznością, miłe czyni wrażenie.

Po zaznajomieniu się ze sztabem i Zarządem Straży tudzież pogawędce dnia pierwszego na temat ćwiczeń i potrzeb straży, postanowiliśmy zrobić próbny alarm straży w dniu następnym o godz. 7—8 wieczorem. Alarm ten wypadł nieszczególnie, i akcja cała pozostawiała dużo do życzenia. Przedewszystkim alarm zrobiony został znacznie wcześniej, niż było to naszym zamiarem, sygnalista bowiem, uprzedzony o alarmie, jak tylko zobaczył mnie na ulicy w pełnym uzbrojeniu, dał sygnał alarmowy, i nie można było dobrze określić czasu zbiórki na miejscu pożaru, a strażacy dziwnie powoli się zbierali, choć przeczuwali alarm fałszywy. Wobec tak niezadawalającego przebiegu akcji postanowiłem, uprzedzając władze miejscowe, zrobić alarm powtórny bez oznaczenia godziny, i bez zawiadomienia o tym kogokolwiek z Zarządu Straży.

O godz. 9-ej wiecz. pomimo deszczu uderzyłem w dzwonek alarmowy, ogłaszając, że pali się magistrat. Alarm ten, aczkolwiek niespodziewany, stwierdzić muszę z całym zadowoleniem, był zupełnie udatny: w 7 minut przyniesiono pierwszą drabinę, w 10 minut przyprowadzono ręcznie sikawki i beczki (gospodarze niechętnie dają konie), a w 12½ minuty już cała akcja była rozwinięta i zupełnie prawidłowo przeprowadzona. Po pierwszym alarmie wykazałem wszystkie popełnione błędy, po drugim zaś miło mi było pochwalić drużynę za szybkie dostarczenie narzędzi i zastosowanie się do wskazówek, jakie były przezemnie uczynione po alarmie pierwszym.

W dniu następnym przerobiliśmy ćwiczenia z sikawką, drabinką oraz ćwiczenia rzędowe (zwroty i marsze). Sprawność Straży Rypińskiej jest naogół dobra; braki, jakie są jeszcze, da się w prędkim czasie usunąć, gdyż strażacy zdradzają dużo chęci, a przytym mają dobrego kierownika w osobie pomocnika naczelnika p. Wacława Kruziewicza. Wogóle zespół sztabu straży jest dosyć energiczny, dający gwarancję utrzymania dalej karności i jedności w całej drużynie. Najważniejszy jest brak: 1) wspinalni do ćwiczeń z hakówkami i linką, 2) beczek żelaznych, 3) drabiny rozsuwanej i 4) wozu rekwizytowego. Drabina jest koniecznie potrzebna, gdyż Rypin posiada domy dwupiętrowe, a nawet jeden czteropiętrowy (T-wa Rolniczego).

Obecny Zarząd Straży w Rypinie składa się z sześciu członków. Prezesem jest ks. dziekan Stanisław Gogolewski, viceprezesem p. Władysław Żochowski, rejent, członkami pp.: Roman Kolasiński, Józef Budzanowski, Aleksander Radzymiński i Feliks Małżewski.

Sztab Straży stanowią pp.: Naczelnik — Mieczysław Nowakowski, pom. naczeln. Wacław Kruziewicz, gospodarz—Władysław Mey, dowódca I-go Oddziału—Aleksander Nowiński, dowódca II-go Oddziału — Józef Budzanowski i dowódca III-go Oddziału — Józef Łapkiewicz.

Otton Sztark.

Głosy naszych czytelników.

W sprawie kursów dla naczelników straży i ich pomocników.

Chcę poruszyć bolączkę wszystkich Straży Ogniowych Ochotniczych miejskich i wiejskich. Będąc w tym roku na kilku zjazdach Straży Ogniowych, wydało mi się, że prawie wszyscy naczelnicy (z małymi wyjątkami) nie wiele są obeznani z jednolitym rozkazownictwem przy ćwiczeniach tak rzędowych, jak i z sikawką (to samo miałem sposobność obserwować przy ogniu). Uderzmy się w piersi, Druhowie Naczelnicy, i przyznajmy się do winy, że najczęściej zastępują nas w ćwiczeniach strażacy dowódcy oddziałowi, że na nich spoczywa przeważnie cały ciężar wyszkolenia strażaków, bo my sami, nie będąc dostatecznie wyuczeni, nie możemy dać odpowiednich wskazówek.

Ażeby więc złemu zaradzić, proponuję urządzenie w Warszawie trzydniowych kursów wyłącznie dla naczelników i ich pomocników wszystkich Ochotniczych Straży Królestwa Polskiego pod kierownictwem fachowych i dzielnych ludzi, których nam nie brak w naszej stolicy.

Czołem!

Naczelnik Janowickiej wiejskiej Straży Ogniowej Ochotniczej Ziemi Łęczyckiej.

Janowice.

Parę słów odpowiedzi o sprawie ćwiczeń na drabinie, ustawionej na linkach.

W № 18/19 „Przeglądu Pożarniczego" druh St. Waligórski broni powyższych ćwiczeń, dowodząc, że ustawianie drabiny na linkach ma rację bytu szczególniej w tych wiejskich strażach, które nie mają wspinalni.

Zdaniem moim w naszych strażach ogniowych ochotniczych, czy to wiejskich, czy też małomiasteczkowych, należy przedewszystkim przeprowadzić takie ćwiczenia, które podczas pożaru oddać mogą usługi i tym samym są c e l o w e.

Do takich ćwiczeń zaliczyć można przedwszystkim ćwiczenia z sikawką: przygotowanie jej do działania, składanie, układanie linji wężowej, wprawa w prawidłowym umiejętnym pompowaniu wody. Ćwiczenia z łańcuchem wodnym też są tu bardzo potrzebne, jako uzupełniające.

Ćwiczenia dla toporników muszą się składać z ustawiania drabiny przystawnej lub wysuwanej (o ile ta jest) przy domach wyższych i niższych i ustawiania jej wspartej na bosakach, co istotnie może oddawać duże usługi w takich wypadkach, kiedy prądownik naciera na ogień dachowy, a dach jest objęty płomieniem, uniemożliwiając umieszczenie się na nim strażaków.

Wiadomo jest z taktyki, że działanie prądu na rdzeń ognia tym jest skuteczniejsze, im więcej ten pierwszy jest zwarty i z większą siłą bije, a co zatym idzie, im prądownik jest bliżej ognia.

Czy osiągniemy to, ustawiając drabinę na linkach?

Stanowczo twierdzę, że nie. Otóż, aby razić skutecznie ogień dachowy z góry, trzeba, aby prądownik stanął na wysokości 8-10 łokci. Ustawiając drabinę przystawną tej wysokości na linkach, musimy dać conajmniej odstęp o kilka łokci większy od wysokości drabiny, aby strażacy, którym wypadnie trzymać linki bliżej ognia, nie stali już przy samym dachu i nie byli narażeni. Prąd z naszych zwykłych sikawek, najczęściej słabo bijący, będzie tu niedostateczny a nawet nieraz i nie dosięgnie ognia.

Przy jednym prądowniku będzie bezczynnie stało aż 4-ch strażaków. Czy to jest dopuszczalne, szczególnie w tych częstych wypadkach, kiedy ludność nie pomaga przy ratowaniu, a strażaków jest mało? O ileż lepiej jest w takich wypadkach używać drabiny z drążkami lub ostatecznie wspartej na bosakach, do czego potrzeba mniej ludzi.

Ustawienie drabiny na linkach ma jeszcze swe słabe strony: nadwyrężyć może, a nawet złamać drabinę, gdyż obie bocznice górnego jej końca podlegają wtedy naprężeniu na rozciąganie. Otóż 4 siły, działające w naprężonych linkach, można rozłożyć na 8 składowych: 4 siły pionowe będą działały, zginając drabinę przez parcie na nią z góry w dół, a 4 poziome siły będą odciągały obie bocznice od siebie. Drabina musi mieć bocznice dosyć grube, aby nie ugięły się zanadto pod wpływem pierwszych sił, a połączenie tych bocznic przy górnym szczeblu koniecznie musi być wzmocnione żelaznym prętem z zanitowanymi końcami.

Ćwiczenia z podobnie ustawioną drabiną połączone są z pewnego rodzaju niebezpieczeństwem, szczególnie kiedy drabina jest wyższa lub zestawiona z kilku części.

Jest to zupełnie naturalne, bo stopień bezpieczeństwa zależny jest aż od 10 czynników. Wyliczę je. O dwóch czynnikach wspomniałem: są to zginanie się drabiny i rozszczepianie się bocznic. Cztery czynniki stanowią czterej strażacy, trzymający końce linek: każdy z nich musi mieć dobre „czucie w ręku" i nie naprężać zanadto linki lub znów nie popuszczać jej i dobrze uważać, aby drabina stała do pionu.

Czy się uda ten manewr z wysoką drabiną na pożarze w nocy, pociemku? Śmiem wątpić.

Resztę czynników stanowią linki i zatrzaśniki, o ile zapomocą tych są zadzierzgnięte przy drabinie pętle. Linki nie zawsze są pewne, szczególnie w teraźniejszych czasach zrobione z różnych „ersatzów", a zatrzaśniki (karabinierki) niezawsze dają rękojmię bezpieczeństwa.

Sam byłem świadkiem wypadku, który się skończył śmiercią: zatrzaśnik z zepsutą sprężyną zerwał się z linki, i wysoka zestawna drabina, opisując duży łuk, z impetem spadła na ziemię, a topornik, stojący wtedy na wierzchołku, śmiertelnie się zranił.

Druh Waligórski mniema, że drabinki hakowe stosowane są tylko przeważnie podczas konkursów strażackich, natomiast bardzo rzadko (na sto wypadków raz) używa się ich podczas pożarów.

Z tym zdaniem mogę się zgodzić, ale tylko w zastosowaniu do straży małomiasteczkowych i wiejskich; lecz natomiast stanowczo twierdzę, że straże m i e j s k i e i f a b r y c z n e u ż y w a j ą p o d c z a s o g n i a n i e r a z d r a b i n e k h a k o w y c h.

Porównanie celowych, wyrabiających odwagę i zręczność ćwiczeń na drabinkach hakowych z bezcelowym, często nieudolnym stawianiem drabiny na linkach, których przywiązywanie trwa nieraz aż przeszło 2-3 minuty, uważam za nieracjonalne.

W braku jednak wspinalni, dla pewnej wprawy we wspinaniu się, ustawianie na linkach drabiny, nie zanadto wysokiej (do 12-14 łokci) może być dopuszczone; traktowane być jednak winno tylko jak ćwiczenie gimnastyczne.

inż. J. Tuliszkowski.

Groźny pożar.

W dniu 23 listopada r. b. o godz. 4 m. 11 rano zaalarmowano Straż Ogniową Warszawską o pożarze przy ul. Dzielnej № 9.

Przybyłe plutony I, II i III i samochód mały I-go Oddziału, oraz II-gi pluton Oddziału IV-go zastały w domu J. Ajzensteina palący się dach na pięciopiętrowej oficynie, jak również poddasze wypełnione meblami, pościelą i t. p. rzeczami należącymi do mieszkańców, wyewakuowanych do Rosji.

Wobec tego, że I-szy pluton Oddziału I-go okazał się w walce z ogniem za słabym, zawezwano II-gi i III-ci pluton Oddziału I-go z parową sikawką i drabiną mechaniczną.

Od parowej sikawki I-go Oddziału dano 3 wyloty, z których jeden z drabiny mechanicznej, ustawionej w sąsiedniej posesji № 7 przy ul. Dzielnej.

Walka z ogniem z powodu szalejącej wichury była niezmiernie ciężka, wezwano więc jeszcze II-gi pluton IV-go Oddziału z parową sikawką, która pozostawała przez godzinę pod parą z rozłożoną linją wężową, jako rezerwa, lecz czynna nie była, wobec zmożenia ognia przez Oddział I-szy.

Praca wylotowych i toporników była niezmiernie trudna z powodu silnego wichru, pędzącego języki ognia i kłęby dymu na pracujących strażaków, znajdujących się na dachu i na poddaszu.

Wylotowi i topornicy, pracujący na dachu, musieli się trzymać ław kominiarskich i dymników, aby nie być zrzuconymi przez szalejący wicher.

Silne te podmuchy wichury o mało co nie zrzuciły z dachu kilkopiętrowego domu prowadzącego akcję Komendanta Straży i Porucznika I-go Oddziału, którzy ocaleli tylko dzięki zatrzymaniu się o znajdujący się obok komin.

Ogień się już przedostał do mieszkań 5-go piętra, lecz w porę spotrzeżony został wkrótce opanowany.

Ogień umiejscowiono o godz. 5 m. 10, ugaszono zaś zupełnie o godz. 6 m. 35.

Z Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych

budowli od ognia w Królestwie Polskim.

Druga rocznica Instytucji Ub. Wz.

W dniu 29 listopada r. b. Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych obchodziła drugą rocznicę wznowienia swej działalności.

Obchód odbył się w lokalu własnym z udziałem zamkniętego grona personelu tudzież organów zwierzchnich Instytucji.

Przemówienie Prezesa Zarządu p. B. Chomicza, nawiązujące szereg myśli tak co do pracy już wykonanej, jakoteż zamierzeń na przyszłość najbliższą, brzmiało, jak niżej:

„Jesteśmy na progu trzeciego roku naszej działalności.

Ani zamęt ogólny, jaki zapanował w kraju skutkiem wojny, ani też odmienne warunki administracyjne, pod których ciężarem działać wypadło, nie położyły tamy wysiłkom wszystkich Panów tu zebranych i ich współtowarzyszy, choć tu nieobecnych, lecz — właśnie w chwili tych słów — czynnych na obszarze kraju całego.

Gdy przed dwoma laty przekazano nam do wykonania zaiste niełatwe zadanie podźwignięcia z upadku Instytucji o tak dużym zakresie, jak nasza, Instytucji nadto pozostawionej bez jakichkolwiek zasobów i personelu, zdawaliśmy sobie wówczas sprawę z tej obywatelskiej odpowiedzialności, jaką wziąć na się mamy, z tych wysiłków i trdności, jakie pokonać musimy. Sięgnięcie okiem wstecz i uprzytomnienie tej chwili na progu roku trzeciego naszej pracy może utwierdzić nas tylko w przeświadczeniu, iż, dzięki światłemu kierownictwu Rady Nadzorczej i łącznym wysiłkom całego zespołu współpracowników, raźno dźwignęliśmy na nogi obalony kolos, nadaliśmy mu ruch i rozwój z widocznym pożytkiem dla kraju, bowiem, rozpocząwszy czynności w warunkach jak najmniej przychylnych, jeszcze w czasie wojny, udowodniliśmy, jak doniosłe dla kraju następstwa miało wznowienie działalności najstarszej bodaj w kraju, bo istniejącej przeszło lat 114 Instytucji.

Ilość zlikwidowanych dotychczas pogorzeli, sięgająca 15.000 oraz wypłacona już z funduszów Instytucji suma szkód pogorzelowych w kwocie przeszło 4.500.000 mk. (w tej sumie w rublach 1.185,000) przy bieżącej nadto pracy, związanej jednocześnie z oszacowaniem 126.490 nieruchomości, daje nam w krótkim rzucie cyfrowym przegląd naszej pracy dwuletniej.

Niech te wyniki jednak nie posłużą ani dla mnie ani dla panów za podstawę do przypisywania sobie jakichbądź wyłącznych w tym zakresie ambicji — nie ambicje bowiem, lecz gorące umiłowanie swego kraju, poparte dużym nakładem pracy i oddania się nowej placówce ustroju publicznego, były jedynym bodźcem dla naszej działalności.

Niech mi przeto wolno będzie, korzystając z tego podniosłego momentu, podziękować w obecności Wysokiej Rady Nadzorczej wszystkim Wam, Kochani Panowie i Współtowarzysze pracy, za Wasze zgodne, pełne poczucia odpowiedzialności przed społeczeństwem wywiązywanie się z czynności sobie zleconych, — Panom Naczelnikom za energiczne i pełne taktu przewodnictwo Wydziałom Zarządu, Panom Inspektorom — za trudy i utrzymanie łączności organicznej Zarządu z jego Oddziałami w kraju, Panom tu na sali obecnym, kierownikom Oddziałów Instytucji na powiaty Warszawski i Będziński — za rzetelne wykonywanie zadań Zarządu, z jednoczesną prośbą, iżby Panowie, jako przestawiciele wykonawczych organów naszych na prowincji, byli i nadal najlepszymi rzecznikami Zarządu, wreszcie całemu zespołowi personelu serdeczne dzięki składamy za ich gorliwe wtajemniczenie się w potrzeby kraju i za umiejętne wykonywanie czynności zawodowych.

Panowie! Instytucja nasza nie jest przedsiębiorstwem ani też nawet instytucją wogóle w powszechnie przyjętym tego wyrazu rozumieniu.

Pełnimy tu na tym posterunku publicznym jedną z funkcji Państwa Polskiego i, jako wykonawcy tej funkcji państwowej, zmierzającej ku dostarczeniu ludności gromadnego zabezpieczenia od klęski ogniowej, dumni czuć się możemy ze swego stanowiska.

Panowie! wśród nas niema różnic, niema pracodawców jak i pracobiorców, — wszyscy, odemnie począwszy z góry aż do dołu — do kancelisty poszczególnego w powiecie — wszyscy stanowimy łączny organizm państwowości polskiej. To też każdy z nas, bez względu na to, jaką sobie w tym urzędzie państwowym ma wyznaczoną rolę, jest i być musi w całej pełni obywatelem kraju swego przedewszystkim, czyli zawód swój wykonywać nie tyle z tytułu otrzymywanego wynagrodzenia, ile — i to zwłaszcza — z tytułu uświadomienia sobie obywatelskich zadań względem kraju ojczystego.

Wymagam przeto od Panów, jako kierownik odpowiedzialny przed społeczeństwem, — rzetelnego wypełniania swych czynności, przedewszystkim pełnienia swej pracy nie z nakazu, lecz obowiązku, płynącego z głębi Waszej istoty narodowej, w każdym bowiem z nas tkwi zbiorowa cząstka narodu całego.

Dwa lata pracy ubiegłej, Panowie, użyliśmy na zmontowanie zdruzgotanego przez ciosy wojny mechanizmu Instytucji.

Dziś, gdyśmy obok ulepszeń natury zawodowej, które jednocześnie z trwającą organizacją przeprowadzić mogliśmy, ukuli wśród zamętu dziejowego w ogólnej bryle kształty Instytucji, stawiając ją już na mocnym fundamencie, musimy niebawem dołożyć wszelkich usiłowań, iżby ciało to wyrzeźbić w szczegółach najdrobniejszych i nadać mu formy możliwie sprawne, możliwie współczesne i z dobrobytem kraju możliwie celowo związane.

W trzecim przeto roku naszej działalności rozwinąć postaramy się program społecznych zadań naszej Instytucji, wysuwając na plan pierwszy zadania jej w zakresie podniesienia ogólnego bezpieczeństwa w kraju, czyli budownictwa racjonalnego i straży ogniowych.

Pole to leży dotychczas odłogiem — do uprawy zaś tej niwy przedewszystkim powołana jest nasza Instytucja, z uwagi tak na jej urzędowy charakter, jako też na ogromny aparat administracyjny, z sił technicznych w znacznej mierze złożony i w duże zasoby pieniężne uposażony. Dzielą nas zapewne już tygodnie tylko od tej chwili, gdy wcieleni zostaniemy w ogólny mechanizm państwowości polskiej — staniemy więc w tym gmachu jako pierwszy bodaj urząd polski z siedzibą w Warszawie na cały kraj działający — mający nadto za sobą już dwuletnią pracę i dorobek pozytywny.

Tym dumniej wkroczymy w podwoje tej świątyni, żeśmy — mimo dwuletnich ciężkich warunków bytowania — uchronić zdołali Instytucję od obcej powłoki, w pełni nadając jej cechy urzędu polskiego, dzięki czemu dla obcych żywiołów placówką on nie był ani tymbardziej już nie będzie.

Na progu roku trzeciego niech mi wolno będzie jeszcze uwydatnić jeden moment ożywczy, jaki niewątpliwie bez śladu dla twórczej pracy naszej nie pozostanie.

Do grona Wysokiej Rady Nadzorczej przybywają nam jeszcze dwaj Członkowie — przedstawiciele potężnej warstwy narodu naszego.

Oko społeczne, którego uosobieniem jest Wysoka Rada Nadzorcza, tym głębiej i wszechstronniej sięgnie w aparat naszej działalności, że w łonie swym mieć będzie reprezentantów ludu naszego, którego potrzeby żywotne Instytucja nasza w przeważającej mierze obsługuje.

Niech ten ważny moment w dziejach Instytucji będzie zapowiedzią najszerszej naszej działalności społecznej na niwie dobrobytu krajowego, — szczepiąc na wsi zdobycze kultury współczesnej, chroniąc rolnika od pożogi, kształtując stale opokę narodu, — a taką jest lud nasz, iżby na tej opoce wzrósł gmach przepotężny Ojczyzny naszej.

Z tymi słowami otuchy na przyszłość najbliższą wstąpmy, Panowie, na próg roku trzeciego i kroczmy dalej ufni, że jedyną nagrodą za naszą pracę rzetelną będzie to zadowolenie, że pracujemy nad dobrobytem kraju, że wszystkim jego warstwom bez różnicy klasowej służymy i że z pracy naszej czerpać owoce wszyscy będą — bo całość mienia krajowego mamy w swej opiece".

W imieniu Rady Nadzorczej przemawiali pp.: L. Grendyszyński i B. Stolarski.

P. Grendyszyński podniósł odpowiedzialną ale zarazem wdzięczną rolę urzędnika polskiego, jako obywatela odradzającego się państwa, oraz zaznaczył ważność momentu, w którym Instytucja obchodzi swą rocznicę, pracownicy jej bowiem już zostali zaliczeni w poczet urzędników państwowych, Instytucja zaś zostanie niebawem wcielona do jednego z ministerstw.

P. Stolarski, jako członek Rady od stanu włościańskiego, podkreślił zadania Instytucji w kierunku pracy dla ludu.

W imieniu pracowników przemawiał inż. E. Nowakowski, inspektor Ubezpieczeń na powiat będziński, dziękując władzom zwierzchnim za troskliwą opiekę, której dowody w stosunku do pracowników były niejednokrotnie przez nie okazane.

Całą uroczystość cechował nastrój bardzo podniosły.

W związku z rocznicą Instytucji Rada Nadzorcza, na wniosek Zarządu, w celu przyjścia z pomocą doraźną rodzinom, pozostawionym częstokroć w nader ciężkich warunkach na skutek śmierci ich żywicieli, postanowiła asygnować z funduszów Instytucji sumę mrk. 5000 na założenie kasy wdów i sierot, pozostałych po współpracownikach Instytucji.

Zasiłki dla Straży Ogniowych.

Od dnia 1 stycznia do dnia 15 grudnia r. b. Zarząd Ubezp. Wzajemn. udzielił z funduszów ubezpieczeniowych mrk. **70.310.29** wynagrodzeń za skuteczną akcję w tłumieniu pożarów następującym Strażom Ogniowym: w pow. będzińskim — w Gniazdowie mrk. 291.60, w Koziegłowach mrk. 615.17, w Koziegłówkach mrk. 15.12, w Lgocie mrk. 21.60, w Markowicach mrk. 23.76, w Mrzyglodzie mrk. 153.36, w Mysłowie mrk. 23.76, w Porębie mrk. 34.56, w Siewierzu mrk. 144.72 w Sosnowcu mrk. 544.32, w Tąpkowicach mrk. 162.00, w Wojkowicach mrk. 257.04, w Ząbkowicach mrk. 879.12, w Żarkach mrk. 200.88 i w fabr. Fitzner i Gamper mrk. 97.20, w pow. błońskim—w Brwinowie mrk. 147.96, w Grodzisku mrk. 151.20 i w Mszczonowie mrk. 54.00, w pow. brzezińskim — w Brzezinach mrk. 25.92, w Jeżowie mrk. 58.32 i w Katarzynowie mrk. 54.00, w pow. częstochowskim — w Częstochowie mrk. 1218.89, w Dankowie mrk. 218.16, w Kamienicy Polskiej mrk. 97.20, w Kłobucku mrk. 195.48, w Lipiu mrk. 177.12, w Mstowie mrk. 205.26, w Parzymiechach mrk. 181.44, w Rembielicach mrk. 43.20 i w Zajączkach mrk. 86.40, w pow. garwolińskim — w Drążgowie mrk. 86.40, w Garwolinie mrk. 376.92, w Osiecku mrk. 32.40 w Parysowie mrk. 718.20, w Sobieniach-Jeziorach mrk. 103.68, i w Żelechowie mrk. 308.88, w pow. gostyńskim — w Gostyninie mrk. 246.24, w pow. grójeckim — w Błędowie mrk 73.44, w Cukr. „Czersk" mrk. 159.84, w Grójcu mrk. 609.12, w Mogielnicy mrk. 43.20, w Przybyszewie mrk. 150.12 i w Woli-Biejkowskiej mrk. 32.40, w pow. kaliskim — w Biernatkach mrk. 30.24, w Blizanowie mrk. 47.52, w Błaszkach mrk. 108.00, w Brudzewie mrk. 32.40, w Chełmcach mrk. 49.68, w Choczu mrk. 522.72, w Dóbrcu mrk. 58.32, w Godzieszach mrk. 114.48, w Iwanowicach mrk 43.20, w Jastrzębnikach mrk. 142.04, w Kamieniu mrk. 32.40, w Kokaninie mrk. 69.12, w Kościelcu mrk. 680.40, w Kościelnej Wsi mrk. 21.60, w Koźlątkowie mrk. 21.60, w Koźminku mrk. 60.48, w Kuczewoli mrk. 58.32, w Ostrowiu Kaliskim mrk. 32.40, w Petrykach mrk. 21.60, w Przyranu mrk. 54.00, w Rychnowie mrk. 69.12, w Sierzchowie mrk. 21.60, w Stawie mrk. 17.28, w Stawiszynie mrk. 25.92, w Stobnie mrk. 49.68 i w Zbiersku mrk. 17.28, w pow. kolskim — w Babjaku mrk. 425.52, w Brdowie mrk. 803.52, w Dąbiu mrk. 287.28, w Grzegorzewicach mrk. 123.12, w Izbicy mrk. 317.52, w Kiełczewie Smużnym mrk. 21.60 w Kłodawie mrk. 311.04, w Kole mrk. 341.28, w Lubstowie mrk. 129.60, w Osieku mrk. 314.28, w Piotrkowicach mrk. 64.80 w Sompolnie mrk. 86.40 i we Wrzącej mrk. 403.92, w pow. konińskim — Golinie mrk. 205.20, w Kawnicach mrk. 252.72, w Koninie mrk. 815.89, w Kramsku mrk. 25.92, w Rychwale mrk. 258.12, w Ślesinie mrk. 198.72 i w Tuliszkowie mrk. 351.00, w pow. kutnowskim — w cukr. „Ostrowy" mrk. 17.28, w Dąbrowicach mrk. 196.56, w Krośniewicach mrk. 291.60, w Kutnie mrk. 649.56, w Nowym mrk. 45.36, w Woli Kałkowej mrk. 90.72 i w Żychlinie mrk. 366.12, w pow. łaskim — w Dłutowie mrk. 129.60, w Lutomiersku mrk. 241.92, w Łasku mrk. 2082.24 i w Marzeninie mrk. 777.60, w pow. łęczyckim — w Giecznie mrk. 58.32, w Grabowie mrk. 166.32, w Kałowie mrk. 71.28, w Kazimierzowie mrk. 216.00, w cukr. „Leśmierz" mrk. 17.28, w Łęczycy mrk. 748.33, w Mazewie mrk. 66.96, w Orszewicach mrk. 17.28, w Ozorkowie mrk. 293.54, w Piątku mrk. 38.88, w Poddębicach mrk. 51.84, w Sobótce mrk. 75.60, w Wartkowicach mrk. 799.63 i w Witoni mrk. 280.80, w pow. lipnowskim — w Czernikowie mrk. 123.12, w Dobrzejewicach mrk. 21.60, w Dobrzyniu mrk. 402.84, w Lipnie mrk. 1365.68 i w Skempym mrk. 162.43, w pow. łódzkim — w Konstantynowie mrk. 51.84 i w Łodzi mrk. 3207.60, w pow. łowickim — w Bąkowie mrk. 212.76, w Bocheniu mrk. 246.24, w Chąśnie mrk. 21.60. w Dąbkowicach mrk. 754.92, w Duplicach mrk. 25.92, w Kompinie mrk. 365.04, w Łaźnikach mrk. 21.60, w Łowiczu mrk. 424.44, w Łyszkowicach mrk. 483.84, w Retkach mrk. 156.60, w Sobocie mrk. 427.08, w Waliszewie mrk. 41.04, w Woli Kałkowej mrk. 56.16, w Zdunach mrk. 15.12 i w Złakowie Kość. mrk. 48.60, w pow. łukowskim — w Łukowie mrk. 218.16 i w Trzebieszowie mrk. 32.40, w pow. mińsko-mazowieckim — w Cegłowie mrk. 112.32, w Karczewie mrk. 269.35, w Karolinie mrk. 101.52, w Kołbieli mrk. 47.52, w Latowiczu mrk. 828.60, w Mińsku Mazowieckim mrk. 739.80, w Otwocku mrk. 82.08, w Rudzienku mrk. 32.40 i w Siennicy mrk. 298.62, w pow. mławskim — w Mławie mrk. 200.88, w Radzanowie mrk. 116,64, w Strzegowie mrk. 198.72 i w Szreńsku mrk. 764.64, w pow. nieszawskim — w Aleksandrowie mrk. 943.08, w Ciechocinku mrk. 25.92, w cukr. „Dobre" mrk. 32.40, w Nieszawie mrk. 153.36, w Osięcinach mrk. 661.30, w Piotrkowie mrk. 892.08, w Radziejowie mrk. 64.80, w Ruszkach mrk. 205.20 i w Służewie mrk. 239.76, w pow. ostrowskim — w Wąsewie mrk. 291.60 w pow. płockim — w Bielsku mrk. 252.73, w cukr. „Borowiczki" mrk. 74.74, w Lelicach mrk. 231.12, w Płocku mrk. 162 i w Rembowie mrk. 97.20, w pow. płońskim — w Sochocinie mrk. 410.40, w pow. pułtuskim — w Pułtusku mrk. 45.36, w pow. radzymińskim — w Dąbrówce mrk. 151.20, w Dobrym mrk. 472.52, w Jadowie mrk. 100.44, w Klembowie mrk. 174.96, w Lipce mrk. 544.32 i w Wołominie mrk. 34.56, w pow. rawskim — w Inowłodziu mrk. 75.60, w Lubaniach mrk. 142.56, w Nowym Mieście mrk. 259.20 i w Rawie mrk. 21.60, w pow. rypińskim — w Dulsku mrk. 64.80 i w Rypinie mrk. 48.60, w pow. siedleckim — w Mordach mrk. 207.36 i w Siedlcach mrk. 97.20, w pow. sieradzkim — w Burzeninie mrk. 613.44, w Kałowie mrk. 64.80, w Wojkowie mrk. 21.60 i w Złoczewie mrk. 788.40, w pow. sierpeckim — w Sierpcu mrk. 324.00 i w Zawidzu mrk. 64.80, w pow. skierniewickim — Skierniewicach mrk. 524.88, w pow. słupeckim — w Budzisławiu mrk. 181.44, w Ciążniu mrk. 125.28, w Cieninie mrk. 64.80, w Grodźcu mrk. 470.88, w Kawnicach mrk. 32.40, w Kazimierzu mrk. 174.96, w Kleczewie mrk. 64.80, w Pyzdrach mrk. 129.60, w Skulsku mrk. 306.72, w Słupcy mrk. 897.80, w Szymanowicach mrk. 382.32, w Trąbczynie mrk. 386.64, w Wilczynie mrk. 307.58 i w Zagórowie mrk. 227.80, w pow. sokołowskim — w Sokołowie mrk. 196,56, w pow. tureckim—w Chwaliborzycach mrk. 380.16 w Cielcach mrk. 32.40, w Dębiu mrk. 28.40, w Goszczanowie mrk. 317,52, w Jeziorkach mrk. 248.40, w Liskowie mrk. 884.28 w Pęczniewie mrk. 21.60, w Pełczyskach mrk. 32.40, w Spendoszynie mrk. 32.40, w Turku mrk. 169.78, w Uniejowie mrk. 239.76, w Wartkowicach mrk. 32.40, w Warcie mrk. 153.36, w Zakrzynie mrk. 32.40 i w Zdunach mrk. 32.40, w pow. war

szawskim—w Kaczym Dole mrk. 205.20, w Piasecznie mrk. 69.12 i w Pruszkowie-Żbikowie mrk. 501.12, w pow. węgrowskim — w Korytnicy mrk. 64.80, w Miedzni mrk. 369.36, w Starej Wsi mrk. 32.40, w Stoczku mrk. 220.32, w Węgrowie mrk. 455.76, we Wrotnowie mrk. 118.80, w pow. wieluńskim — w Białej mrk. 298.08, w Bolesławicach mrk. 228.96, w Czastarach mrk. 108.00, w Kraszewicach mrk. 34.56, w Lututowie mrk. 144.72, w Naramicach mrk. 21.60, w Ożarowie mrk. 123.12, w Skomlinie mrk. 138.24, w Sokolnikach mrk. 352.08, w Teklinie-Łagiewnikach mrk. 92.88, w Węglewicach mrk. 60.48, w Wieluniu mrk. 248.40 i w Zajączkach mrk. 97.20, w pow. włocławskim - w Brześciu Kuj. mrk. 581.90, w cukr. „Brześć Kuj." mrk. 492.48 w cukr. „Choceń" mrk. 47.52, w Chodczu mrk. 75.60, w Dąbrowicach mrk. 82.08, w Grabkowie mrk. 32.40, w Guźlinie mrk. 51.84, w Kowalu mrk. 1252.80, w Kruszynie mrk. 313.20, w Lubieniu mrk. 116.64, w Lubrańcu mrk. 1438.56, w Przedczu mrk. 265.68, w Śmiłowicach mrk. 131.76, w Sokołowie mrk. 118 80 i we Włocławku mrk. 1259.28, w pow. wysoko-mazowieckim — w Dąbrowie Wielkiej mrk. 30 24, w Mazowiecku mrk. 155.52, w Pietkowie mrk. 32.40 i w Święcku Wielkim mrk. 32.40; osobom postronnym w powiatach: będzińskim mrk. 246.24, brzezińskim mrk. 30.24, częstochowskim mrk. 151.20, garwolińskim mrk. 86.40, grójeckim mrk. 95.04, kolneńskim mrk. 280.80, kolskim mrk. 488.16, kutnowskim mrk. 954.72, lipnowskim mrk. 451.44, łaskim mrk. 21.60, łęczyckim mrk. 105.84 łomżyńskim mrk. 162.00, łowickim mrk. 527.04, łukowskim mrk. 28.08, mińsko-mazowieckim mrk. 90.72, mławskim mrk. 43.20, nieszawskim mrk. 300.24, płockim mrk. 324.00, płońskim mrk. 125.28, radzymińskim mrk. 192.24, rawskim mrk. 15.12, rypińskim mrk. 21.60, sierpeckim mrk. 108.00, skierniewickim mrk. 21.60, szczuczyńskim mrk. 64.80, tureckim mrk. 116.64, węgrowskim mrk. 362.88, włocławskim mrk. 110.16 i wysoko-mazowieckim mrk. 43.20.

Prócz powyższego udzielono zasiłków mrk. **11.716** następującym Strażom Ogniowym: w pow. częstochowskim — w Częstochowie mrk. 350, w Klepaczce mrk. 500 i w Zajączkach mrk. 300, w pow. grójeckim — w Grójcu mrk. 216, w pow. kaliskim — w Kokaninie mrk. 300 i w Tłokini mrk. 300, w pow. konińskim — w Liścu Wielkim mrk. 300 i w Krzymowie mrk. 300, w pow. lipnowskim — w Lipnie mrk. 200 i w Mazowszu mrk. 500, w pow. łęczyckim — w Grabowie mrk. 200, w pow. łomżyńskim — w Wiźnie mrk. 500, w pow. łowickim - w Chąśnie mrk. 500, w Łaguszewie mrk. 300 i w Łowiczu mrk. 350, w pow. mińsko-mazowieckim — w Kałuszynie mrk. 1000 i w Postoliskach mrk. 600, w pow. nieszawskim — w Broniszewie mrk. 500 i w Starym Radziejowie mrk. 300, w pow. radzymińskim — w Dobrym mrk. 300 i w Tłuszczu mrk. 300, w pow. rawskim — w Czerniewicach mrk. 300 i w Inowłodziu mrk. 300, w pow. siedleckim — w Czuryłach mrk. 300, w pow. skierniewickim — w Lipcach mrk. 500, w pow. sochaczewskim — w Kampinosie mrk. 500, w pow. sokołowskim — w Sterdyni mrk. 300, w pow. wieluńskim — w Chruścinie mrk. 300, w Naramicach mrk. 500 i w Teklinie—Łagiewnikach mrk. 300, w pow. włocławskim—w Sokołowie mrk. 300.

Ogółem więc Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych udzieliła w powyżej zaznaczonym czasie na akcję przeciwpożarową **82.026** mrk. **29** fen.

Zmiany w składzie osobistym.

Od dnia 15 czerwca r. b. w składzie osobistym Instytucji Ubezp. Wzajemn. zaszły zmiany następujące:

Z decyzji Rady Nadzorczej zostali zamianowani: p. o. naczelnika Kancelarji Zarządu i sekretarzem Rady Nadzorczej — Leon Ringman, radcą prawnym Ub. Wz. — Mikołaj Kloczewski; inspektorami Zarządu inż. Cezary Łukasiewicz, inż. Ludosław Kiedrzyński i Jan Lipski; inspektorem Ubezpieczeń: Stanisław Futasewicz — na pow. warszawski; inspektorem do spraw pożarnictwa - Otton Sztark; taksatorami ubezpieczeń: Feliks Kostecki — na pow. buski (stopnicki) i Stefan Skwarecki — na pow. turecki.

Z decyzji Prezesa Zarządu zostali zamianowani starszymi referentami: Walery Bobrowski, Stefan Janicki, Wit. Lesisz, Stanisław Myszkowski, Rajmund Pietrasiewicz i Stanisław Rogaczewski; pomocnikami taksatorów: Stanisław Akkerman — na pow. zamojski, Edward Bartosiewicz — na pow. łukowski, Bolesław Handelsman Targowski — na pow. krasnystawski, Tadeusz Muśnicki— na pow. buski (stopnicki), Józef Plebanek na pow. będziński i Marjan Zygmuntowski — na pow. biłgorajski; młodszymi referentami: inż. Jan Babicki, Zygmunt Burhard, Józef Goćkowski, Aleksander Jasiński, inż. Franciszek Lewicki, Stefanja Mianowska, Antoni Obarski i Witold Szczurkiewicz; technikiem Zarządu — Władysław Sączewski; pomocnikami referentów: Wacław Bogucki, Zygmunt Bujnowski, Józef Grabowski, Stanisław Dąbrowski, Jan Jarosiński, Lucyna Malewska, Marja Mąkowska, Stefan Markowski, Marja Mucharska, Zofja Orłowska, Wojciech Przybyłowicz, Karol Pstruszeński, Ireneusz Ptaszyński, Tadeusz Rowiński, Lucjan Wolański i Cezary Zwoliński; sekretarzami biur taksatorów: Juljan Buchowski — na pow. kozienicki, Edward Gasik — na pow. tomaszowski, Roman Otrębski — na pow. kaliski, Jan Pietrzyk — na pow. ostrowski, J. K. Szymkowska — na pow. łowicki i Konstanty Załęski — na pow. mławski; kancelistami: Czesław Andrychowski — na pow. włocławski, Ludwik Bąblewski — na pow. kolneński, Augusta Frejtagowa — przy Zarządzie, Henryk Gąsiorowski — na pow. płoński, Zofja Jaworska — na pow. garwoliński, Kazimierz Kołodziej — na pow. łódzki, Jan Kołodziejski — na pow. będziński, Zygmunt Korpusiński — na pow. nieszawski, Marjan Czesław Krauze — na pow. sieradzki, Stanisław Krukowicz— na pow. radzymiński, Henryk Książczyk— na pow. łaski, Wacław Kukliński — przy Zarządzie, Stanisław Aleksander Moniuszko — przy Zarządzie, Zofja Nawrotówna— na pow. będziński, Helena Olszewska — na pow konstantynowski, Wanda Olszewska — na obwód mstowski, Gustaw Olszewski — na pow. lipnowski, Stefan Palczewski— na pow. częstochowski, Tadeusz Rowiński – na pow. łódzki, Stanisław Rutkowski — na pow. sierpecki, Władysław Śniegocki — na pow. warszawski, Romuald Storgulewski — na pow. włocławski, Zenobja Szwer — na pow. siedlecki, Henryka Troczewska — na pow. sochaczewski, Tadeusz Witkowski — na pow. rawski, Jan Witulski — na pow. mławski, Juljan Wojtalski — na pow. sieradzki, Janina Wróblewska — na pow. będziński, Zofja Tytlińska — na pow. sokołowski, Mieczysław Ziemski — na obwód mstowski i Marjan Żelazowski — przy Zarządzie; dyjetarjuszami: Kazimierz Siedlecki, Teresa Polankiewicz — na pow. wieluński.

Przeniesieni: Wacław Billing — na pom. taks. do pow. hrubieszowskiego, sekr. Ignacy Czarnołęcki — do pow. łukowskiego, sekr. Piotr Freulich — do Reprez. Lubelskiej, Tadeusz Grabowski — na pom. taks. do pow. błońskiego, sekr. Władysław Gustowski — do Zarządu, sekr. Stanisław Hiller — do pow. kolskiego, taks. Marjan Horecki — do Repr. Lubelskiej, kanc. Bohdan Kaczyński — do pow. mińsko-mazowieckiego, taks. Roman Kalinowski — do Zarządu, pom. taks. Gustaw Klopfer — do Reprez. Lubelskiej, Henryk Koskowski — na taksatora przy Zarządzie, taks. Jan Kuziński — do Reprez. Lubelskiej, Roman Łada — na taksatora pow. ostrołęckiego, pom. taks. Kacper Manczarski — do pow. radzymińskiego, Franciszek Stasiński — na pom. taks. do pow. sokołowskiego, pom. taks. Henryk Suniewski — do pow. grójeckiego, Marjan Szaniawski — na pom. taks. do pow. rawskiego, Sławomir Kieresant-Wiśniewski — na taksatora pow. sokołowskiego, Antoni Wolski — na st. referenta do Reprez. Lubelskiej, Roman Wysocki — na pom. taks. do Repr. Lubelskiej i Józef Żyźniewski — do Zarządu.

Kasa Wzajemnej Pomocy.

P. Stefan Frankenstein, występując w dniu 1 września z Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, złożył mandat przewodniczącego Kasy Wz. Pomocy. Wobec tego Zarząd Kasy powołał na opróżnione miejsce Naczelnika Wydziału Ubezpieczeń p. Wacława Stajewskiego, jako kandydata, który podczas wyborów otrzymał największą ilość głosów z kolei. Obecny więc Zarząd Kasy stanowią pp.: W. Stajewski—przewodniczący, W. Albrycht — sekretarz, W. Michalski — skarbnik, L. Kiedrzyński i S. Futasewicz — członkowie.

OFIARY.

Uczestnicy kursów strażackich w Kole mrk. 103.50 i rb. 4.00, zebrane z okazji ukończenia kursów na głodnych m. st. Warszawy.

O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

O istocie zjawiska wybuchu.

Jeżeli do naczynia ze szkła cienkiego nalać z kwaterkę mocnego spirytusu i dolać z kieliszek wody, to, choć obydwa płyny były zimne, mieszanina ogrzeje się sama przez się o tyle, że nawet ręką wyczuć to można, obejmując naczynie dłonią. Jaskrawiej jeszcze wystąpi zjawisko ogrzania, jeśli do stężonego kwasu siarczanego (witryolu) dolać kilka kropel wody (trzeba to czynić bardzo ostrożnie, dolewając wodę po ściance naczynia, żeby płyn nie pryskał!). Mieszanina ogrzewa się tak znacznie, że płyn wre, a rozgrzane naczynie parzy. To też wlewa się kwas do wody, gdy trzeba go rozcieńczyć, wtedy bowiem mała ilość powstającego ciepła nie jest w stanie znacznie ogrzać dużej ilości wody.

Zjawisko ogrzewania są mieszaniny dwu ciał, wzajem na się działających, jest dość pospolite. Wywiązuje się przytym niekiedy tak dużo ciepła, że składowe części mieszaniny parują i zamieniają się nawet na lotne gazy. Jeżeli powstające gazy są palne, to od tego ciepła ogrzać się mogą niekiedy aż do temperatury zapalności. Np. sód rzucony na wodę wydziela z niej gaz, zwany wodorem, który skutkiem znacznego ogrzania zapala się niekiedy samorzutnie.

Ilość ciepła, wywiązującego się przy zetknięciu różnych ciał nie zawsze jest jednakowa, bo i samo zjawisko mieszania ciał nie zawsze odbywa się jednakowo. Raz stopniowo, powoli, to znów ma przebieg szybszy, a niekiedy dokonywa się raptownie. W tym ostatnim wypadku cała ilość ciała zamienia się nagle w stan lotny, a wydzielone gazy znacznie się ogrzewają, jak np. przy oblaniu kwasem siarczanym chloranu potasu (kalichlorku).

Wytworzone gazy zwykle łączą się z tlenem powietrza, skutkiem czego ulegają nagłemu spaleniu.

Nim się przedmiot spali, musi on na krótko przedtym ogrzać się do odpowiedniej temperatury, wiadomo zaś, że gazy od ciepła zwiększają swą prężność. Przez ogrzanie prężność gazu zwiększa się tysiąckrotnie i więcej razy. Gdy ogrzanie gazu następuje nagle, gaz stara się w jednej chwili zająć jak największą objętość, rozpycha więc z siłą otaczające go powietrze, będące dlań jakby ściankami naczynia, w którym chwilowo gaz jest rzekomo zamknięty.

Cóż się zaś dzieje, gdy naczynie zamknięte, wypełnione parą lub gazem, ogrzewać? Jeżeli zwykłą kolbę szklaną, wypełnioną do połowy wodą, zatkniemy szczelnie korkiem i będziemy wodę w niej ogrzewali, to para, gromadząca się nad wodą w naczyniu, w miarę ogrzewania nabierać będzie coraz większej prężności, i cisnąc na ścianki naczynia, albo kolbę rozsadzi, albo, jeśli korek nie dość mocno zatknięty, wyrzuci go z siłą w górę, torując ujście dla nagromadzonej w naczyniu pary wodnej.

Niektóre ciała, jak: proch, chloran potasu (kalichlorek), zmieszany z siarką, bawełna strzelnicza, już przy nieznacznym ogrzaniu, często od uderzenia rozszczepiają się na części składowe, wywiązując przytym znaczną ilość ciepła, dzięki czemu powstające z nich gazy w jednej chwili po uderzeniu rozszerzają się znacznie i prężnością swą wywierają niezwykle mocny nacisk wokoło, dążąc do zajęcia jak największej objętości.

Gdyby te gazy wydzielały się stopniowo, to, powoli mieszając się z powietrzem, rozproszyłyby się bez śladu w olbrzymiej ilości powietrza, otaczającego kulę ziemską, lecz w tym właśnie tkwi tajemnica ich działania, że rozprężają się gwałtownie.

Gdy człowiek naciska przez dłuższy czas na próżny wagon kolejowy, stojący na szynach, sprawia, że po pewnym czasie wagon powoli posuwać się zaczyna, gdy wszakże ten sam człowiek raptownie jednym pchnięciem sprobuje wagon popchnąć, to wagon ani drgnie, człowiek zaś z mocą zostanie odrzucony w stronę, przeciwną kierunkowi zastosowanej siły. To samo się dzieje przy nagłym rozprężaniu gazów w powietrzu. Olbrzymia ilość otaczającego powietrza skutkiem swej bezwładności stawia gazom opór przez krótką chwilę, wyswabadzające się przeto z proszków gazy cisną z niezwykłą siłą, miażdżąc i druzgocząc każdą spotkaną na drodze przeszkodę. Trwa to krótką chwilę, część sekundy zaledwie, ale im krótszy czas siła pokonywa opór napotkany, tym działanie jej jest donioślejsze.

Raptownym mocnym uderzeniem młota można wbić głęboko gwóźdź w otwarte drzwi, przyczym drzwi na zawiasach się nie poruszą, a przecie od słabego nawet naciskania jednym palcem przez dłuższą chwilę można te same drzwi przymknąć. Inaczej więc działa siła zastosowana ciągle, statecznie, a inny skutek wywiera siła nagła, działająca nagle przez drobny ułamek sekundy.

Taką jest właśnie siła prężności gazów przy wszelkich wybuchach, i dlatego skutki jej działania są tak straszne. Siła wybuchu działa we wszystkich kierunkach, ryje więc nawet w ziemi zagłębienia, wtłaczając wgłąb wierzchnie jej warstwy.

W pomieszczeniach zamkniętych siła wybuchu potęguje się wielokrotnie i tym więcej im mniejsze jest pomieszczenie oraz im bardziej szczelnie zamknięte. Nabój dynamitowy, wyładowany w polu, powoduje tylko silne wstrząśnienie powietrza, ale ten sam nabój, założony w ziemię, rozsadza najtwardszą skałę.

Wybuchy powstają z wielu przyczyn. Niektóre wybuchy są umyślnie powodowane przez człowieka, w celu wyzyskania siły wybuchu, jak np. drobne wybuchy benzyny do poruszania maszyn, wprawiających w ruch śmigi samolotów, śruby łodzi motorowych, koła samochodów, sikawki nowoczesne i t. p. Niekiedy korzystamy z siły wybuchu, żeby rozsadzić zator lodowy na rzece, skałę w kopalni, a nawet zburzyć grożące zawaleniem mury zgliszcz po pożarze.

Strażak przy tłumieniu pożaru, zwłaszcza większego, nieraz bywa narażony na możliwość wybuchów, zagrażających jego zdrowiu i życiu nawet, o tych więc powinien wiedzieć przedewszystkim, choćby w najogólniejszych zarysach.

Najpospolitsze są wybuchy gazów, głównie zaś gazu świetlnego. Gaz ten otrzymuje się przez wyprażenie węgla kamiennego w zamkniętych naczyniach glinianych, t. zw. retortach; po oczyszczeniu jest rozprowadzany rurami po całym mieście. Każda dzielnica miasta, każdy dom w mieście ma swój główny kran, zamykający z razie potrzeby dostęp gazu, wreszcie w każdym mieszkaniu jest znów główny kurek czyli kran od gazu, którym można zatrzymać dopływ gazu do wszystkich palników w mieszkaniu.

Czysty gaz świetlny, łącząc się z powietrzem u wylotu rury, płonie zupełnie bezpiecznie. Gdy jednakże gaz świetlny zmiesza się z powietrzem tak, że na 1 część gazu (np. na 1 kwartę) wypadnie 5 części (5 kwart) lub więcej powietrza, to mieszanina taka nabiera własności wybuchowych. Najsilniej wybucha mieszanina z 1 części gazu i 10 części (na objętość) powietrza. Przy dalszym rozrzedzeniu powietrzem siła wybuchu słabnie i wreszcie gdy w mieszaninie jest więcej niż 20 części powietrza na 1 część (objętości) gazu, to mieszanina ta przestaje być groźna.

Żeby zapobiec możliwości wybuchu podczas pożaru, należy przedewszystkim pozakręcać wszędzie główne kurki gazowe, a to w celu odcięcia dopływu gazu. Do miejsc, napełnionych gazem, nie wolno zbliżać się z żadnym ogniem, gdyż nawet iskra dogasającego papierosa wystarcza do zapalenia mieszaniny, tymbardziej więc każdy inny płomień. Jeśli w pomieszczeniu czuć przenikliwy zapach gazu świetlnego, należy najpierw zamknąć główny kurek od gazu (zawsze kręcić w prawo), następnie otworzyć okna, najlepiej górne, żeby umożliwić dopływ świeżego powietrza i odpływ gazu z pomieszczenia. Należy przytym uważać, aby ulatująca mieszanina nie przechodziła nad płomieniem lub w pobliżu np. blachy kuchennej, pod którą jest ogień i t. p. Sam gaz, nawet zmieszany z powietrzem, nie zapali się bez zetknięcia z płomieniem, przewietrzenie więc jest zupełnie pewnym sposobem zapobiegnięcia wybuchowi. Pamiętać jednak należy, że gaz świetlny jest gazem trującym i przeto przebywanie w pomieszczeniu, gdzie choćby tylko czuć gaz, jest szkodliwe dla zdrowia.

Inny rodzaj wybuchów nastręczają płyny łatwopalne, jak: spirytus, benzyna, eter, terpentyna, nafta i t. p. Jeżeli pomieszczenie, gdzie znajdują się większe ilości wymienionych płynów, nie jest dość przewiewne, to para ulatniającego się płynu gromadzi się w powietrzu, tworząc wraz z nim groźną mieszaninę wybuchową. Niech pęknie balon z naftą czy benzyną w piwnicy, skąd odpływ powietrza jest utrudniony, a niezwłocznie pomieszczenie wypełni się złowrogą mieszaniną. Przy lada okazji mieszanina zapala się i nietylko działa siłą rozprężonych gazów spalinowych, lecz, będąc źródłem wysokiej ciepłoty, spala napotkane przedmioty, osmala więc włosy, parzy boleśnie skórę ludzką, wywołując jątrzące się długo rany, i przez to wybuch benzyny, nafty czy terpentyny jest tym groźniejszy dla strażaka.

Wybuchy kotłów parowych są stosunkowo rzadkie. Dobrze zbudowany i należycie obsługiwany kocioł nie grozi niebezpieczeństwem. Jeżeli w czasie pożaru jest obawa, że ogień dostać się może do kotłowni, należy przedewszystkim zgasić ogień w palenisku pod kotłem, następnie zasycić kocioł świeżą wodą i wypuścić parę z kotła, czy to zmuszając do pracy maszynę parową, czy też wypuszczając parę przez klapę bezpieczeństwa, a jeśli to możliwe, to nawet kierując strumień pary na płonące części sąsiednich zabudowań, para bowiem w wielu razach może być skutecznie użyta do tłumienia pożaru.

Wybuch kotła, a raczej pary, następuje zawsze skutkiem tego, że prężność pary przekracza wytrzymałość ścian kotła. Dzieje się to wtedy, gdy w kotle jest za mało wody, a kocioł zbyt silnie ogrzany, lub wreszcie gdy ścianki kotła są uszkodzone, a przez to osłabione, co podczas pożaru zawsze zdarzyć się może, jeżeli np. jakiś ciężki przedmiot spadnie z góry na nieobmurowany kocioł. Gdy więc obawa taka zachodzi, lepiej zawczasu zapobiec wybuchowi, wygarniając ogień z paleniska i wypuszczając parę. Oczywiście uskuteczniać to może tylko zwykła obsługa danego kotła, a w razie koniecznym ktoś inny, lecz dobrze obeznany z obsługą kotłów parowych wogóle.

Zdarza się jeszcze inny rodzaj wybuchów ciał pozornie niewinnych, jak: mąka, trociny, pył węglowy i t. p. Gdy pył węglowy unosi się gęstym tumanem w przestrzeni zamkniętej, jeżeli zaś zwłaszcza zmieszany jest z innymi jeszcze ciałami, choćby ze zwykłym kurzem organicznym, który stale zawieszony jest w powietrzu koło fabryk, unosząc się jako cząstki resztek i odpadków takich, jak okruchy słomy, bawełny, wełny, nasion, rogu, włosów i t. p., to mieszanina taka jest nie mniej niebezpieczna od gazów. Niech tylko w jednym miejscu cząsteczki zawieszone w powietrzu zetkną się z płomieniem, wnet cała przestrzeń staje się morzem ognia. Ogrzane raptownie powietrze rozpręża się i wywiera straszny ucisk na otaczające ściany pomieszczenia.

Takie wybuchy zdarzają się niekiedy w kopalniach, w zamkniętych składach węgla, w salach fabrycznych, gdzie nieraz pełno w powietrzu drobnych zawiesin kurzu, powstałego z resztek obrabianych materjałów, jak: pył węglowy, torf, kora drzewna, włókna roślinne lub zwierzęce, cukier, kalafonja, siarka, asfalt, smoła i t. p. Pospolite to również zjawisko podczas pożaru składów mąki we młynach, kiedy mąka, a raczej pył mączny wybucha niczym proch srzelniczy. Mąka, sprasowana we worku, znacznie mniejszą powierzchnią styka się z powietrzem, niż ta sama jej ilość w stanie rozpylonym, tym się też tłomaczy jej zapalność. Rozpylone cząstki palnego materjału skwapliwie wchłaniają z powietrza tlen, zgęszczają go w sobie, przez co ogrzewają się i stają się nader łatwo zapalne. *)

Konstanty Wysznacki.

*) patrz art. „Ukryci sprawcy pożarów" (№ 13 „Przeglądu Pożarniczego" z r. b.).

Redaktor i Wydawca odpowiedzialny Leon Ostaszewski. „Drukarnia Polska" (Straszewiczów)—Szpitalna 12.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.

UBEZPIECZENIA WZAJEMNE

BUDOWLI OD OGNIA.



Obwieszczenie
d. 1 grudnia 1917 r. № Ko. 89/3714.

Zarząd Główny
Warszawa, Al. Jerozolimskie № 55.

1. Pobierana w kraju składka ogniowa przelewana jest co miesiąc do Kasy Głównej Zarządu Instytucji w Warszawie, skąd uskuteczniane są wypłaty pogorzelowe.

2. Należną za rok 1917 składkę ogniową uiszczać należy do kas magistratów i gmin za kwitami.

3. Składka zaległa z lat poprzednich włączona została do bieżących (r. 1917) rejestrów poborowych, powinna być przeto ze składką tegoroczną uiszczona.

4. Do składki ogniowej roku 1916 i 1917 ustanowiony został dodatek 10-procentowy.

5. Odszkodowań pogorzelowych wypłacono dotychczas już na sumę mk. 4,500,000, w tej zaś sumie w rublach 1,185.000. Dalsze wypłaty trwają bez przerwy w miarę pobieranej składki ogniowej.

6. Wszelkich wyjaśnień natury zawodowej udzielają osobom interesowanym pp. taksatorowie w oddziałach powiatowych.

7. Na czas okupacji kraju ustanowiona została dla obrębu Generał-Gubernatorstwa Lubelskiego specjalna Reprezentacja Instytucji (Lublin, Krakowskie Przedmieście № 53).

Lista Członków Związku Florjańskiego.

Ciąg dalszy.

1896. Barański Józef, robotnik, Siemonia.
1897. Doruchowski Jerzy, obywatel ziemski, Ostrów,
1898. Frycz Marcin, Sławków.
1899. Kaukas Stefan, handlowiec, Ostrowiec.
1900. Konopacki Wacław, geometra przysięgły, Koło.
1901. Kisieliński Michał, handlowiec, Łowicz.
1902. Krasnodębski Aleksander, dyr. B-ku Handl., Sosnowiec.
1903. Kiełbasiński Władysław, sekr. gm. Łukowiec, Łatowicz,
1904. Łukowski Henryk, uczeń, Osieck.
1905. Modrzejewski Stanisław, wójt gm.Wydrzyn, Czarnożyły.
1906. Maraszek Józef, rządca m. Czarnożyły.
1907. Mokrzycki Lucjan, obywatel ziemski, Brzyszew.
1908. Majewski Karol, właściciel apteki, Skała.
1909. Morze Bolesław, Koszelów.
1910. Niepielski Józefat, Sławków.
1911. Ostrowski Wacław, technik górniczy, Olkusz.
1912. Opalski Józef, Skała
1913. ks. Przygodzki Wincenty, Czarnożyły.
1914. Pińkowski Franciszek, szewc, Mińsk-Mazowiecki.
1915. Przybysz Józef, stelmach, Ryki.
1916. dr. Penkala Bolesław, lekarz, Skała.
1917. Renner Stefan, sekr. sądu pokoju, Skała.
1918. Słomski Władysław, właśc. skł. aptecz., Olkusz.
1919. Srebnicki Jakób, gospodarz, Skała.
1920. Słomski Jan, szewc, Łowicz
1921. Trentowski Stanisław, kowal, Mińsk-Mazowiecki.
1922. Witalski Jan, mleczarz, Wielgolas.
1923. Wysocki Jan, krawiec, Łowicz.
1924. ks. Zagner Stefan, proboszcz par. Wyśmierzyce.
1925. Zalewski Roman, zdun, Łowicz.
1926. Zarek Antoni, wyrobnik, Mińsk-Mazowiecki.

C. d. n.

Sprostowanie. Pod Nr. 1781 winno być: Naczeln. Str. Poż. Zaw. w Przemyślu.

WĘŻE

Straże Ogniowe, o ile chcą mieć węże do sikawek, niech **niezwłocznie** nadeślą odpowiedź na rozesłany przez Biuro Związku Florjańskiego kwestjonarjusz.

Pośpiech nieodzowny!

Biuro Związku Florjańskiego —
Al. Jerozolimskie 55.

Redaktor i Wydawca odpowiedzialny **Leon Ostaszewski.** „Drukarnia Polska" (Straszewiczów)—Szpitalna 12.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.